

Rafał Leszczyński, **Dolnołużycko-polski słownik minimum**. – Żary: Stowarzyszenie Promocji Wschodnich Łużyc, 2002. – 120 s.; *tenże*, **Praktyczny słownik dolnołużycko-polski = Praktiski dolnoserbsko-pólski słownik**. – Budyšin/Bautzen: Ludowe nakładnistwo Domowina, 2005. – 137 s.; *tenże*, **Podręczny słownik polsko-dolnołużycki, dolnołużycko-polski = Pširucny słownik pólsko-dolnoserbški, dolnoserbško-pólski**. – Budyšin/Bautzen: Ludowe nakładnistwo Domowina, 2013. – 300 s.

1. Aby należycie ocenić wartość trzech recenzowanych publikacji, należy je usytuować na tle dotychczasowego dorobku dolnołużyckiej leksykografii¹.

Najstarszy, pochodzący z XVII wieku, dolnołużycki słowniczek był dodatkiem do normatywnej gramatyki *Linguae Vandalicae ad dialectum districtus Cotbusiani formandae aliquis conatus*, 1650, autorstwa Jana Chojnana vel Chojnanusa/ Coinanusa (1616–1664). Hasła słownikowe pisane są w nim antykwą, niemieckie odpowiedniki gotykiem. Gramatyka i słownik pozostały w rękopisie.

Początek dolnołużyckiej leksykografii, która przez druk mogła się upowszechnić, to dopiero XIX wiek. W 1813 roku wyszedł czterojęzyczny (uwzględniający polski) zestaw haseł: *Kleines Deutsch, Wendisch, Russisch und Polnisches Wörterbuch*, napisany przez proboszcza z Dolnych Łużyc B. Schindlera (1758–1841). Rok wydania sugeruje, że zapotrzebowanie na taką publikację stworzyła ówczesna sytuacja polityczna, mianowicie walki prusko-francuskie toczące się na terenie Łużyc Dolnych². Po stronie francuskiej, pod dowództwem Napoleona, walczyli Polacy, a Prusy były w sojuszu z Rosją. Znajomość łużyckiego była przedstawicielom tych narodowości pomocna w codziennej komunikacji. Na końcu słowniczka umieszczone są dolnołużyckie zwroty, m.in. w wersji polskiej, jak np. „czy daleko stąd?”, „siodłaj mi konia”, „bądź zdrów”³.

Drobnym przyczynkiem leksykograficznym, a jednocześnie dowodem niewielkiej wiedzy o łużycczyźnie w XIX wieku, był zbiorek 47 dolnołużyckich rzeczowników pospolitych i kilku rzeczowników własnych, połączony z krótkim tek-

¹ Punktem wyjścia dla tych rozważań jest artykuł H. Bartelsa, D. Spissa i M. Starosty, *Stan i perspektywy leksykografii dolnołużyckiej*, „Zeszyty Łużyckie” 37–38 (2004), s. 33–42. Zawiera on wiele cennych informacji o przygotowywanym słowniku elektronicznym, ale trochę po macoszemu potraktowana tu jest historia dolnołużyckiej leksykografii. Poniżej – w miarę swoich możliwości – chciałabym uzupełnić brakujące dane.

² Co prawda szlak przemarszu wojsk napoleońskich wiódł głównie przez Łużyce Górne, ale tego wcześniej nie można było przewidzieć. Por. R. Leszczyński, *The Polish-Sorbian Cultural Relationships in the 19th Century*, [In] *Language and Culture of the Lusatian Sorbs throughout their History*, Berlin 1987, s. 158.

³ Por. R. Leszczyński, *Przedmowa*, [w:] *tenże*, *Praktyczny słownik dolnołużycko-polski = Praktiski dolnoserbško-pólski słownik*, Budyšin 2005, s. 5.

stem górnołużyckim, opublikowany w „Tygodniku Rolniczym”, a dołączony do *Sprawozdania z wycieczki do Szląska górnopruskiego i do Łużyc na wiosnę 1856 r. odbytej*. Jak widać, autor, Karol Jan Nepomucen Lang, nie odróżniał dwóch języków łużyckich. Jeszcze bardziej kuriozalna jest uwaga: „Owóz i próbka ich języka, mieszaniny polskiego i ruskiego”.

Pierwszy obszerniejszy słownik wychodzący od haseł dolnołużyckich to słownik J. G. Zwahra *Niederlausitz wendisch-deutsches Handwörterbuch*, Grodk 1847. M. Hórnik (1833–1894) uzupełnił brakujące w słowniku Zwahra hasła wyrazami ze słowniczka Chojnana, publikując je w periodyku „Časopis Mačicy Serbskeje” (let. 29 (1876): 29–49). Później wybitny leksykograf dolnołużycki A. Muka włączył materiał Chojnanusa do swojego monumentalnego dzieła *Słownik dolnoserbbskeje řečy a jeje narěcow* (t. 1–2, St. Petersburg, Praga, 1911–1928), z obligatoryjnymi ekwiwalentami niemieckimi i rosyjskimi, a incydentalnymi z innych języków słowiańskich. Muka – chociaż niezbyt konsekwentnie – sygnalizował pochodzenie tych haseł przez zastosowanie kwalifikatorów⁴. Dla użytkownika słownika Muki odszukiwanie siedemnastowiecznego słownictwa było jednak trudne, ponieważ hasła z Chojnana zostały wtopione w cały zasób leksykalny słownika. Materiał Chojnana doczekał się osobnej publikacji dopiero w roku 1991. Wydany został wtedy przez ówczesny Instytut Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Żmudnej ekscerpcji podjął się zespół studentów pod kierownictwem E. Siatkowskiej⁵. Tenże zespół wykonał do słownika Muki indeks a tergo⁶.

Jako ciekawostkę można podać informację, że słownik dolnołużycko-polsko-rosyjski przygotowywał A. Petrow vel Petrów, autor wydanej w Krakowie w 1875 roku przez Akademię Umiejętności głośowni dolnołużyckiej, Z jego korespondencji wynika, że poświęcił temu przedsięwzięciu dużo czasu. Niestety po rękopisie ślad zaginął⁷.

Leksykografia dolnołużycka, początkowo kierowana głównie do odbiorcy niemieckiego, zaczęła się w XX wieku zwracać także do społeczności rodzimej. Pierwszy zmienił optykę B. Šwjela, w swoim *Dolnoserbbsko-němskim słowniku* (Budyšin 1963), poprzedzonym, wychodzącym od haseł niemieckich, kieszonkowym słowniczkiem tegoż autora pt. *Deutsch-niedersorbisches Taschenwörterbuch* (Bautzen 1953).

⁴ Wybór przykładów z Chojnana znajduje się także w chrestomatii H. Schustra-Šewca, *Sorbische Sprachdenkmäler, 16–18 Jahrhundert*, Bautzen 1967, s. 335–358.

⁵ *Wybór haseł z dolnołużyckiego słownika Jana Chojnana (1650). Stichwortanswahl von Johann Chojnan (1650)*, Warszawa 1991, 26 s.

⁶ *Indeks a tergo do dolnołużyckiego słownika Arnošta Muki*, opracowanie Z. Kłós, D. Rzym-ska. E. Siatkowska, J. Czerniawska-Rudolph, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 1988, 713 s.

⁷ Zob. R. Leszczyński, op. cit.

Zgodnie z porządkiem chronologicznym, wymienić należy następnie trzy słowniczki dla szkół: M. Starosta, *Dolnosorbско-němski słownik (šulski słownik dolnosorbiskeje řeče) = Niedersorbisch-deutsches Wörterbuch* (Budyšin/Bautzen 1985); K. P. Jannasch, *Wörterbuch Deutsch-Niedersorbisch* (Bautzen 1990); H. Petrik, *Słownik za dolnosorbiske šule. Wugranjanje, tabele = Wörterverzeichnis zum Sorbischunterricht für Schulen der Niederlausitz. Aussprache, Tabellen* (Budyšin/Bautzen 1997).

Osiągnięciem ostatnich czasów jest rozszerzony *Dolnosorbско-nimski słownik = Niedersorbische-deutsches Wörterbuch* M. Starosty (Budyšin/Bautzen 1999)⁸.

Instytut Łużycki, oddział w Chociebużu, przygotowuje elektroniczne wydanie wielkiego słownika⁹, który obejmować ma ponad 40 000 haseł, uwzględniać frazeologię i neologizmy (jak piszą autorzy: „dotyczące współczesnego świata”)¹⁰. Hasła pochodzą także z ekscerpcji zabytków językowych.

2. Pierwszą próbą ekwiwalencji dolnołużycko-polskiej i pierwszym słownikiem, który wyszedł spod pióra Polaka, był – liczący 300 haseł – słowniczek Witolda Taszyckiego, dołączony do jego *Chrestomatii słowiańskiej*, część 2: *Teksty zachodniosłowiańskie* (Kraków 1950). Był to „słowniczek minimum”. Rzeczowniki występują tam w mianowniku liczby pojedynczej, skrót literowy określa ich rodzaj, a czasowniki są w bezokoliczniku. Niezawinioną przez autora wadą słownika jest, utrudniająca odbiór, stara pisownia, która została zreformowana w rok po wydaniu słownika.

Niestety nad dolnołużycko-polską leksykografią ciążyło fatum. Nie tylko zaginął manuskrypt Petrowa, ale sorabistyka polska poniosła drugą stratę. Zapalony sorabofil K. Fedyk z Poznania (1910–1992) prawie całe życie pracował nad słownikiem dolnołużycko-polskim. Zgromadził olbrzymią kartotekę, opartą na ekscerpcji zarówno starej, jak bieżącej literatury oraz prasy dolnołużyckiej. Wszystkie materiały po jego śmierci uległy zniszczeniu.

Na szczęście złą passę przełamał prof. Rafał Leszczyński. Zaczął od języka górnołużyckiego. W roku 1996 wydał *Górnołużycko-polski i polsko-górnołużycki słownik ekwiwalentów pozornych*¹¹. Tak jak w innych pokrewnych językach

⁸ Rozbieżności w pisowni *němski/nimski* są odbiciem różnych stanowisk językoznawców dolnołużyckich, zob. E. Siatkowska, *Dyskusja nad dolnołużycką pisownią*, „Zeszyty Łużyckie”, 13, nr 1–3 (1995), s. 84–85.

⁹ Por. ods. 1.

¹⁰ W lepszej sytuacji są Górni Łużyczanie, którzy wydali *Deutsch-Obersorbisches Wörterbuch neuer Lexik. Němsko-hornjoserbski słownik noweje leksiki*, [opr.] H. Jenč, A. Pohončowa, J. Šořćina, Bautzen 2006.

¹¹ Por. G. Szpila, *Zjawisko pozornej ekwiwalencji w relacji polsko-łużyckiej*, „Zeszyty Łużyckie”, 27 (1999), s. 85–93.

– w wyniku różnie przebiegającego rozwoju semantycznego słownictwa odziedziczonego po przodkach lub zapożyczonego z tego samego źródła¹², w polskim i górnołużyckim ekwiwalencja leksykalna często nie pokrywa się z ekwiwalencją znaczeniową. Może powodować to wiele nieporozumień, zarówno w bezpośrednich kontaktach Polaków i Łużyczan, jak przy obustronnych przekładach wszelkiego rodzaju tekstów. Translatoryka polsko-łużycka i łużycko-polska jest relatywnie uboga (nieraz odbywa się przez niemiecki) i tym bardziej należy witać z radością ukazanie się tego typu pomocy jak słowniczek R. Leszczyńskiego. Mamy nadzieję, że w ślad za pozornymi ekwiwalentami górnołużycko-polskimi podaży analogiczny słownik dolnołużycko-polski.

Następnym osiągnięciem leksykograficznym prof. Leszczyńskiego jest słownik górnołużycko-polski¹³ poprzedzony zarysem historii leksykografii obydwu języków łużyckich, ze szczególnym uwzględnieniem ich relacji z polskim. Pominięte są tu słowa mające postać i znaczenie identyczne z językiem polskim, natomiast włączone zostały, wcześniej wydane, aproksymaty. Posunięcie to jest dla odbiorcy wygodne, ponieważ zwalnia go z poszukiwań w innym słowniku. Informacje gramatyczne zostały omówione przez Leszczyńskiego we wstępie.

Po tej górnołużyckiej dygresji dochodzimy do słowników polsko-dolnołużyckich autorstwa R. Leszczyńskiego, stanowiących właściwy przedmiot recenzji.

3. Nie można traktować recenzowanych słowników jako kolejnych wydań jednej pozycji. Są nowymi, pogłębionymi i rozszerzonymi, etapami pracy nad tym samym tematem. Omówię je łącznie.

Jak wynika z przedstawionego wyżej przeglądu łużycko-polskiej leksykografii, prezentowała się ona skromnie. Zarówno po stronie polskiej, jak i łużyckiej odczuwano dotkliwy brak nowego kompendium, które przyczyniłoby się do większego zbliżenia obydwu narodów.

W końcu XX i na początku XXI wieku największe zainteresowanie Łużyczanami przejawiali polscy mieszkańcy Łużyc Wschodnich¹⁴. Z racji położenia geograficznego najczęściej partnerami ich byli Łużycanie Dolni. Na Łużycze Wschodnie docierała dolnołużycka prasa i literatura, tu odbywały się spotkania, z polską ludnością, prowadzona była wymiana kulturalna. Poza tym regionem znajomość

¹² Por. m.in. E. Siatkowska, *Ekwiwalenty górnołużyckie polskich leksemów „zabawa” i „gra”, „Zeszyty Łużyckie”, 47 (2013), s. 85–97.*

¹³ *Słownik górnołużycko-polski. Słownik hornjoserbsko-pólski*, Warszawa 2002, s. 125–222 (wydanie wspólne ze słownikiem polsko-górnołużyckim).

¹⁴ Jest to termin historyczny określający ziemie, na których kiedyś mieszkali Dolnołużycanie posługujący się dialektem wschodnim: przede wszystkim powiaty żarski i krośnieński. Obecni mieszkańcy tych terenów, sami będący przesiedleńcami z polskich kresów, przejawiają wyjątkową dbałość o łużycką przeszłość tego regionu.

spraw łużyckich przeciętnego Polaka, nieprofesjonalisty, była znikoma¹⁵. Wydanie słownika dolnołużycko-polskiego, który by sprostał zapotrzebowaniu Łużyc Wschodnich, a jednocześnie obudził zainteresowanie pozostałych części Polski, było więc sprawą pilną.

Piętrzyły się jednak trudności. Z braku obiektywnych kryteriów¹⁶ nie łatwo jest wyznaczyć granice zasobu słów mających się znaleźć w słowniku, zwłaszcza o ograniczonej objętości jak publikacje R. Leszczyńskiego. Nie może tych słów być za dużo, ale powinny się znaleźć wszystkie mające wysoką frekwencję. Jest to trudne do osiągnięcia. Nawet najbardziej ceniony współczesny leksykograf dolnołużycki M. Starosta nie ustrzegł się pominięcia bardzo znanych i często używanych słów, np. *paron*, *paronk*, *biljet* ‘peron, bilet’¹⁷.

R. Leszczyński jest świadomy braków leksykalnych w wydawanych przez siebie kolejnych pozycjach. Już po publikacji ostatniej z nich, odnalazł źródła zawierające polskie i dolnołużyckie ekwiwalenty przyrodnicze i planuje albo wydać aneks do słownika, albo opublikować je oddzielnie, w formie artykułu.

Nie zawsze dobre intencje dają jednak dobre rezultaty. Przy powierzchownym przeglądzie ostatniej wersji słownikowej, nie znalazłam u Leszczyńskiego na s. 92 m.in. hasła *przyjaciel* i jego ekwiwalentu *pšijašel* wraz z całą rodziną słowotwórczą, mimo że u Starosty (s. 382) podane jest to hasło i wszystkie pokrewne.

Zawartość omawianych słowników R. Leszczyńskiego sukcesywnie się zwiększała: pierwszy z 2002 roku liczył trochę ponad 3 000 haseł, drugi z 2005 roku (drukowany dwuszpaltowo) – 6 120, trzeci z 2013 roku (drukowany dwuszpaltowo) – w części 1. – 14 400, a w części 2. – 8 820¹⁸. Różnica ilościowa między wersją polską i łużycką może wynikać z omówionej niżej nieadekwatności systemów fonologicznych obydwu języków.

Dalszym kłopotem polskiego leksykografa był alfabetyczny układ haseł. Do czasu wydania słownika Starosty w słownikach łużyckich (np. u Śwjeli) grafem *ch* traktowany był jako dwuznak dla jednego fonemu i w porządku alfabetycznym znajdował się po *h*. Dopiero Starosta rozbił dwuznak *ch* na dwie litery, tak jak się praktykuje w większości języków posługujących się alfabetem łacińskim, w porządku alfabetycznym umieszczając go w obrębie litery *c*. Leszczyński, za przykładem Starosty, do swojego słownika również wprowadził tę, zgodną z językiem

¹⁵ Por. J. Brodacki, *Co polscy studenci wiedzą, a czego nie wiedzą o Łużyczanach*, „Zeszyty Łużyckie” 21 (1997), s. 141–145 (wyniki ankiety).

¹⁶ Teoretycznie można byłoby się posługiwać słownikami frekwencyjnymi, choć one nie obejmują całego słownictwa danego języka a zawierają leksykę określonych stylów. W wypadku łużyckiej metody ta jest w ogóle nieaktualna, bo tego typu pomocy nie ma.

¹⁷ Zob. recenzja słownika M. Starosty autorstwa H. Nowaka w czasopiśmie „Nowy Casnik” 2000, nr 12.

¹⁸ Obliczenia te są przybliżone, jest to iloraz ilości stron i ilości haseł na jednej stronie.

polskim, praktykę, co jemu samemu utrudniało korzystanie ze starszych słowników dolnołużyckich.

W polskim alfabecie litera *ź* znajduje się przed *ż*, natomiast w alfabecie dolnołużyckim – odwrotnie. R. Leszczyński słusznie w swoich słownikach dolnołużycko-polskich (2002, 2005, 2013, część 2) zastosował porządek polski, w polsko-dolnołużyckim (2013, część 1) – porządek dolnołużycki. Liczył się z tym, że do słownika częściej zajrzy Polak, który chce dokładnie zrozumieć łużycką literaturę i w tym samym celu Łużyczanin zajrzy do wersji polsko-dolnołużyckiej, natomiast rzadziej słownik będzie potrzebny komuś, kto chce w obcym języku np. napisać list. W relacjach między naszymi narodami dominuje bierna znajomość języka, czynna jest mniej potrzebna, bo – jak wykazuje praktyka – kontakty bezpośrednie między Słowianami najczęściej odbywają się w ten sposób, że każdy mówi albo pisze w swoim języku.

Na marginesie można wspomnieć o różnicach między polskim i łużyckim systemem fonologicznym, które rzutują na różną pojemność poszczególnych liter w słowniku oraz umieszczanie haseł w porządku alfabetycznym. Więcej jest dolnołużyckich haseł na *ź*, bo fonem ten odpowiada polskiemu *dź*, oznaczanemu dwuznakiem i plasującemu się w obrębie litery *d*, np. dł. *žiši* to pol. *dzieci*. Jak widać z tego przykładu, dł. *ś* odpowiada pol. *ć* oraz w grupach *pś*, *kś*, *tś* – polskiemu zapisowi *prz*, *krz*, *trz* (*pśi* – *przy*, *kśidło* – *skrzydło*, *tśi* – *trzy*). Jest to jednak bardziej problemem dla wydawcy niż użytkownika. Z powodu tego braku symetrii nie można np. w sposób mechaniczny „odwrócić” słownika dolnołużycko-polskiego, by powstał polsko-dolnołużycki. Więcej jest haseł na *c*, bo fonem ten pochodzi z dawnego *č* (*čas* > *cas*), które w polszczyźnie jest zapisywane dwuznakiem *cz*, co wyznacza jego miejsce w alfabecie. Dolnołużyczanin posługuje się jednak pewną ilością zapożyczonych słów na *č*. M. Starosta¹⁹ takie hasła umieścił oddzielnie, po hasłach na *c*. Leszczyński wybrał wyjście salomonowe. Pomiął hasło *Čech*, do czego miał prawo, bo nie uwzględniał nazw własnych. Jako ekwiwalent pol. *herbata* przytoczył synonim *tej* (pożyczkę z niemieckiego), a nie *čaj* (pożyczkę z rosyjskiego). Kierując się mniejszą frekwencją leksykalną, po stronie łużyckiej pominął derywat *čajnik*.

Następnym kłopotem leksykografa jest zawsze dokładne określenie znaczenia wyrazu hasłowego. Tu problem ten ma specyficzny wymiar. Pierwsi leksykografowie dolnołużyccy, jak było już wspomniane, hasła łużyckie zestawiali z niemieckimi, a więc wydawało się, że przez niemiecki będzie można dotrzeć do znaczenia łużyckiego. Byłoby to dużą wygodą, gdyby nie to, że ekwiwalencja niemiecko-łużycka w dotychczasowych słownikach (pozornie) bywała różna.

¹⁹ M. Starosta, *Dolnoserbsko-nimski słownik = Niedersorbische-deutsches Wörterbuch*, Budyšin/Bautzen 1999.

Na przykład B. Šwjela²⁰ hasło *dupjeńc* tłumaczy tylko przez *Täufling* ‘chrześniak’, zaś M. Starosta²¹ tylko przez *Taufstein* ‘chrzcielnica’²². Prof. Leszczyński przyznał rację Šwjeli, motywując to tak:

W końcu poszedłem za Šwjelą, który jako pastor wydał mi się bardziej kompetentny w dziedzinie terminologii kościelnej, choć [...] nie sposób ręczyć z całą stanowczością, że to Šwjela podał powyższe znaczenie, gdyż po jego śmierci słownik zredagował Górnoluzyczanin A. Mitaš (Leszczyński, *Dolnołużycko-polski słownik minimum*, s. 8).

Tymczasem rację formalnie miał Starosta, który opierał się na słowniku A. Muki²³, gdzie czytamy: *dup'enc* = *Taufstein*, kupelb (‘chrzcielnica’). Znaczenia ‘chrześniak’, które znalazło się u Šwjeli, Muka nie podaje. Przynależy ono hasłu *dupnik* = *der Täufling, das Patenkind*, krestnik²⁴. R. Leszczyński, jak zapowiedział we wstępie²⁵, poszedł za Šwjelą, przy hasle *dupjeńc* podając jedno znaczenie ‘chrześniak’. Przy hasle *dupnik* podaje dwa znaczenia ‘chrześniak’ i ‘domek dla ptaszków’ (nie ‘gołębnik’ – *Taubenschlag*, zob. niżej u Starosty). Z kolei dwóch znaczeń tego słowa nie znajdziemy ani u Šwjeli, ani u Starosty. Obydwaj słownikarze podają *dupnik* = *Täufling* i nic poza tym. To inne słowo, mianowicie *dupnica*, znaczy: 1) ‘koszulka do chrztu’; 2) ‘chrzcielnica’; 3) dial. ‘gołębnik’²⁶. W słownikach Leszczyńskiego z lat 2002, 2005, 2013 czytamy: *dupjeńc* – ‘chrześniak’; *dupnica* 1) ‘chrzcielnica’; 2) ‘koszulka do chrztu’; *dupnik* 1) ‘chrześniak’, 2) ‘domek dla ptaszków’.

Reasumując: Leszczyński przy hasle *dupjeńc* pomiął występujące u Muki i Starosty, znaczenie ‘chrzcielnica’. Do hasła *dupnik* dodał znaczenie ‘domek dla ptaszków’ (zamiast ‘gołębnik’), przy hasle *dupnica* prawidłowo przytoczył, za Starostą, wszystkie trzy znaczenia²⁷. Wprowadzając tę korektę, należy brać pod uwagę sytuację, w jakiej powstawały słowniki A. Muki, na których opierał się M. Starosta, i B. Šwjeli. A. Muka (1814–1932) był niekwestionowanym autorytetem dolnołużyckiej leksykografii. Zbierał materiał głównie z języka żywego,

²⁰ B. Šwjela, *Dolnoserbско-němski słownik*, Budyšin 1963, s. 61.

²¹ M. Starosta, op. cit., s. 126.

²² Zob. R. Leszczyński, *Dolnołużycko-polski słownik minimum* ..., s. 8.

²³ A. Muka, *Słownik dolnoserbские рѣчы а жеје нарѣcow*, t. 1, St. Petersburg : Praga 1911, t. 1, s. 215.

²⁴ Op. cit., s. 216.

²⁵ R. Leszczyński, *Dolnołużycko-polski słownik minimum* ..., s. 29.

²⁶ M. Starosta, op. cit., s. 126.

²⁷ Rozstrzygnąć powinien współczesny uzus. R. Leszczyński do tego dążył. Korzystał z konsultacji z Polką M. Elikowską Winklerową, pracującą na Dolnych Łużycach oraz z Dolnołużyczanami – M. Pernakiem, M. Norbergową, ks. H. Nowakiem, A. Měškaniem. Nigdy jednak nie uda się wychwycić wszystkiego.

chodząc po wsiach – karczmach i kościołach. Materiał opracowywał przez 30 lat. B. Šwjela (1873–1948) na pewnym etapie mu pomagał, po śmierci mistrza kontynuował jego badania. Planował wydanie nowego, wielkiego leksykonu. Nie doszło to do skutku, ponieważ został wydalony z Łużyc przez nazistów²⁸, jak wiadomo, pozostawiając dwa słowniczki z lat 1953 i 1963.

Dlaczego między materiałem Muki i Šwjeli są różnice? Prawdopodobnie któryś popełnił błąd, albo zawinili redaktorzy. W wypadku B. Šwjeli byli to A. Mitaš i H. Nowak. O redaktorach Muki nic nie wiemy, ale obydwaj tomy jego słownika wydane zostały zagranicą. Być może na ich ostateczny kształt Łużyczanin nie zawsze miał wpływ. Winnego już się nie znajdzie. Okoliczności te w pewnym stopniu rehabilitują R. Leszczyńskiego.

Materiał leksykalny ze słownika nie może być w pełni wykorzystany jako środek komunikacji bez gramatyki. W słowniczkach dolnołużyckich R. Leszczyńskiego podstawowa informacja gramatyczna jest skromna. Rzeczowniki są opatrzone kwalifikatorem określającym rodzaj (jeśli jest inny niż w języku polskim). Występują w mianowniku liczby pojedynczej, dodana jest końcówka dopełniacza liczby pojedynczej. Szkoda, że nie podaje się form liczby mnogiej i przede wszystkim nie sygnalizuje braku liczby podwójnej, która zachowała się w górnołużyckim, co stanowi ważną różnicę między obydwojema językami.

Czasowniki podane są w bezokoliczniku, po przecinku występuje końcówka 3. osoby l. poj. w czasie teraźniejszym i przeszłym niedokonanym (imperfectum), a u czasowników perfektywnych w czasie przeszłym dokonanym (aoryście). Formy te we współczesnym języku mówionym są, jak w innych językach słowiańskich, zastępowane przez złożone perfectum, o czym jednak użytkownik słownika nie jest poinformowany. Natomiast należy się zgodzić z autorem, że pozostawienie starych czasów: aorystu i imperfectum jest konieczne ze względu na występowanie ich w literaturze, jeszcze nawet dwudziestowiecznej. Wydaje się, że bardzo potrzebne by było dołączenie do części dolnołużyckiej syntetycznego przedstawienia, np. w formie tabelki, systemu czasów przeszłych, tak różnych od polszczyzny, co polskiemu czytelnikowi łużyckich tekstów ułatwiłoby ich zrozumienie.

Jakkolwiek słowniki R. Leszczyńskiego są ukierunkowane przede wszystkim na czytanie i rozumienie tekstów pisanych, a nie na porozumiewanie się ustne, jak się wydaje, przydatne byłoby umieszczenie we wstępie do słownika kilku informacji o istnieniu i zapisie innych niż w polskim fonemów i ich artykulacji oraz o różnicach między dolnołużyckim i polskim akcentem.

²⁸ Zob. *Nowy biograficzny słownik k stawiznam a kulturje Serbow*, opr. J. Šořta, P. Kunze, F. Šěn, Budyšin 1981, s. 400–401 i 516–517; Z. Kłos, *I maće narody wielkich mężów mają...*, „Zeszyty Łużyckie”, 1 (1991), s. 45–54 (tam dalsza literatura).

Mamy bardzo dobrą, przejrzystą gramatykę języka dolnołużyckiego P. Janaśza²⁹, która może być pomocą dla leksykografa, ale jest trochę za trudna i nie zawsze dostępna dla nieprofesjonalnego odbiorcy. W następnym, bardzo pożądanym, wydaniu ostatniego słownika można byłoby, wzorem innych słownikarzy, informację gramatyczną rozbudować.

Na koniec kilka uwag ogólnych. Opisowe partie we wstępie słownika są utrzymane w stylu gawędziarskim, co uatrakcyjnia odbiór, choć czasem jest przesadne i razi zbytnią kolokwialnością, nie pełniąc podstawowej funkcji informacyjnej (zob. np. czterowersz na s. 8 w słowniku z 2013 roku). Akcentem zupełnie niekonwencjonalnym, wprowadzającym element prywatności, prawie intymności, szokującym jednak w kontekście naukowym, jest dedykacja ostatniego słownika ... kotom.

W podsumowaniu musimy stwierdzić, że słowniki R. Leszczyńskiego wymagają specjalnego potraktowania, przede wszystkim ze względu na swoją pionierskość. Wiadomo, że dzieła pionierskie zwykle nie są wolne od niedociągnięć, a tu niedociągnięcia są drobne i na ogół niezawinione. Zdecydowanie wszystkie trzy słowniki, a przede wszystkim ostatni, należy zaliczyć do publikacji cennych, liczących się z realnymi potrzebami zarówno środowiska polskiego, jak łużyckiego, skierowanych nie tylko do profesjonalistów, ale do szerokiego ogółu.

Ewa Siatkowska

²⁹ P. J a n a ś z a, *Niedersorbische Grammatik für den Gebrauch der Sorbischen Erweiterten Oberschule*, Bautzen 1976.